Mały Płomyczek

M — TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH • № 25

WARSZAWA, 2 MARCA 1936 ROKU



— KTO TO? — JESTEM DUSZEK RADJOWY!



JAK ISKIERKA WYGNAŁA NOC

Była sobie mała iskierka, mała, ale czerwona. Mała, ale jasna. W ogromnem mieście żyła i w nocy jasno świeciła.

A noc była czarna. Noc była zła. Skradała się do okna. Do pokoju. Wszędzie jej pełno.

Weszła noc w dużą sień i wygnała z sieni dzień.

— Czekaj — czekaj — woła ściana —
Żarówkę pięknie poprosimy
i noc z sieni wygonimy.

Weszła noc do pokoju. Ciemno. Przeszła przez ulicę. Jedną. Drugą. A białe żarówki śpią na wysokich słupach. Pobrały się za ręce. Połączyły się długim, cienkim drucikiem i śpią. Nic nie widzą.

Biegnie iskierka po drucie.

— Puk, puk—puka do żarówki i woła:

— Otwórz — otwórz oczko już, bo noc tuż.

Potem biegnie do drugiej — trzeciej.
Zmęczyła się, ale cała ulica jest jasna.
Potem pobiegła na drugą ulicę.
Którędy przebiegnie, robi się dzień.
Aż zmęczyła się tem bieganiem.
Siadła i odpoczywa.



MAJSTER POPSUJ

Macież awanturę! Majster Popsuj, Jurek, przy żarówce stanął, dotknął tylko i... nie wiedzieć kiedy narobił nam biedy!

— Co się stało? — mama pyta.

— Światło zgasło! Ot i kwita.

Majster Popsuj zdjął żarówkę. Ogląda ją całą.

— Nie wiem, co się stało?! Szkło calutkie, cała bieda w środku chyba.

Wzięła Genia świecę. Świeca skwierczy, świeca skrzeczy:

— Słyszane to rzeczy! Elektryczność mają, spokoju nie dają!

I nos ma na bakier, stearyną kapie.

Genia czyści lampę, z góry przyniesioną. Lampa minę ma nadętą, złą i napuszoną.

— Toście tacy? Wyrzucacie z pracy, potem w łaski. Dam się wam we znaki!

I już, już miała trzasnąć szkłem, gdy spojrzała na Jurka.

Majster Popsuj stał zmartwiony, zawstydzony.

Więc się lampie żal zrobiło. Uśmiechnęła się, rozjaśniła. Pali się, aż miło!



TELEFON

Rozdzwonił się mój telefonik.
— Hallo! Kto to mówi? — Tu słonik.
— Skąd pan mówi? — Od wielbłąda.
— I czegoż pan żąda?

— Czekolady dla mego synka.
Stukilową, niewielką skrzynkę.
Sto kilo, a najwyżej dwieście.
Więcej się w brzuszku nie pomieści.
Przecież on jeszcze maleńki...

Potem dzwoniły małpeczki:
— Prosimy o nowe książeczki.

A potem zadzwoniły dwa mopsy:
— Poprosimy czemprędzej o dropsy!
Dwa dropsy pomarańczowe.
Koniecznie te, a nie miętowe.

A dziś zadzwonił miś.
Ryczał „mu", ryczał „me".
Niewiadomo, czego chce.
— Panie niedźwiedziu, niech pan nie ryczy!
Czego pan sobie ode mnie życzy?
A on tylko „mu" i „me".
Kto odgadnie czego chce?
— Proszę odłożyć słuchawkę!

Potem dzwoniły czaple znad rzeczki:
— Prosimy kropel choć dwie łyżeczki.
Jadłyśmy żaby dzisiaj dzień cały
I bardzo brzuszki nas rozbolały.

Opowieść o czarnym kocie i o białym psie.

— List niesiemy do ciebie, wielmożny panie! A tobie na chwałę słoninki kawałek. Kiedy list przeczytasz i zechcesz pójść z nami, codzień ci słoninki dwa kawałki damy.

Pies okulary włożył na nos i list od myszek przeczytał w głos:

— Ratuj nas, póki czas! Gnębi nas kot niecnota, ratuj nas, wypędź kota!

Kiedy list przeczytał, o nic już nie pytał. Białe włosy najeżył, białe zęby wyszczerzył.



— Gdzie ten kot, co myszki gnębi? Już ja go pochwycę w zęby!

I popędził z całej siły, myszki za nim pośpieszyły.

— Ham, ham. Ja mu dam! Za słoninę, za kiełbasę pogryzę go i nastraszę!

A tymczasem małe myszki uśmiechnięte miały pyszczki. Szły ze strychu prosto nadół. Tup, tup, do pierwszego składu. Jadły z worka kaszę białą, jadły dużo, a nie mało. W pierwszy dzień, gdy wyszły z norek, zjadły kaszy jeden worek. Potem przez noc, w czas niedługi, zjadły kaszy worek drugi. Jadły dużo, a nie mało. Nic się kaszy nie zostało. Przez sześć dni i nocy sześć zdążyły już wszystko zjeść. (c. d. n.)





DZWONEK

Dzwonek elektryczny nie chodzi, nie rusza się, ale umie mówić. A mówi tak:

— Dzeń, dzeń, dzeń!

Jak przyjdzie tatuś z pracy: — Dzeń!

Jak przyjdzie Jaś ze szkoły: — Dzeń!

I tak przez długie dni, przez kilka lat.

Aż mu się wreszcie sprzykrzyło. Zaciął się i nie chce.

Zepsułem się wszerz i wzdłuż. Nie chcę dzwonić no i już.

Zmartwiona mama mówi do taty:

— Idź, poproś pana elektrotechnika.

Pan elektrotechnik — człowiek mądry. Przyszedł, postukał i mówi do dzwonka:

— Dlaczego nie dzwonisz?

A dzwonek na to:

— Zepsułem się wszerz i wzdłuż. Nie chcę dzwonić ani rusz.

Elektrotechnik rozgniewał się i mówi:

— Nie pomogą marudzenia,
weź się prędko do dzwonienia,
choć się psułeś wszerz i wzdłuż,
naprawiłem cię i już.

I co powiecie? Musiał dzwonek dzwonić. Trochę spocządtku chrypiał ze złości, ale dzwonił. Bał się pana elektrotechnika.



LATARKA

Wysłała mamusia
Tadzika małego,
by przyniósł z piwnicy
węgla brunatnego.

— Dobrze, dobrze, mamusiu,
o latarkę proszę,
zaraz idę do piwnicy,
węgiel ci przyniosę.

Błysk, błysk...
Tadzik się nie boi,
z latareczką stoi
już w ciemnej piwnicy.

Błysk, błysk...
jak promieni miotełka,
pada srebrne światełko
z latarenki Tadzika.

Błysk, błysk...
pęk jasnych promyków
z kącika do kącika
po ścianach się przemyka.

Czarodziejska,
magiczna,
doskonała i śliczna
latarka elektryczna!



Telefon dzwoni. Nikogo niema.
Co robić? Co robić?
Chwyta Zosia telefon i słucha.
To dzwoni jej kolega Jasio.
Jak to ładnie Jasio mówi.
Jasio mieszka daleko.
Ale Zosia go dobrze słyszy.
Jak to dobrze mieć telefon!



ZAGADKA 1

Mała skrzynka, nad nią drut.
Mówi, gra i śpiewa z nut.

ZAGADKA 2

Ani go boli, ani on żyje.
Gdy go pociągnąć, potężnie bije.

NASZE RADJO

We wtorek, od godz. 12 m. 15 do godz. 12 m. 30 usłyszymy audycję: „Śpiewajmy piosenki".

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prennmeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie. . . .	2 zł. — gr.
rocznie	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy ul. więtokrzyskicj 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7 ej w.

Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. Zarząd Główny. Warszawa. Nr. konta: 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI

Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK

Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakł. Graf. Straszewiczów, Warszawa.

Mały Płomyczek

1.



2.



JAK MAŁPECZKI ROZMAWIAŁY PRZEZ TELEFON.